





# Było minęło... „Kieltour” jedzie dalej!

**DOKONCZENIE ZE STR. 1**  
znana firmę spod znaku KPKS Oddział Kielce, ustalając warunki i od ręki wpłacając z góry całą kwotę. Było to rannem, a na trzy godziny przed wyjazdem odebrała telefon, który ściał ją z nóg: dwaj wyznaczeni przez swoją firmę, czyli KPKS kierowcy zażądali dodatkowo... po sto tysięcy, albo... nie jadą!

Interwencja u dyspozytora ze przeciętą umową, dyrektor itp. dała tyle iż dowiedziała się, że ten pan kierowców popiera, a w dziale przewozów najpierw obiecano pomoc, ale wreszcie też okazali się bezradni. I dobrze jej tak, tyle lat w turystyce, więc powinna wreszcie wiedzieć, kto naprawdę rządzi firmą pt. „Krajowa Państwowa Komunikacja Samochodowa”. W ostatniej chwili załatwiono autokar z klubu sportowego Wierona z Małogoszczy, niestety, z jednym tylko kierowcą.

Wycieczkę pilotowała pani Monika (skądinąd bardzo sympatyczna, jak mówią uczestnicy wycieczki!), która była od początku „cała w skóronkach”, zapowiadając wyjazd po zakupie „najwspanialszego na świecie sprzętu elektronicznego” i zaraz w Jędrzejowie zarządziła obowiązkową zbiórke na wódkę (po 5 tysięcy), ponieważ „mogą być kłopoty na granicy”.

Nie czekano jednak na granicę, rozpijanie ośmiu butelek rozpoczęło zaraz, w bardzo ścisłym i zaprzyjaźnionym od wielu wyjazdów towarzystwie. Autokar trzymał się raczej na słowo honoru, rzeźbały i chrypsały popsute głosniki, a spalinę — zamiast do rury — zaczęły walić do środka i dusić uczestników. Pani Monice to nie przeszkadzało, zarządziła nawet radosne tańce, a granicę pokonano bez zapowiadanych trudności (niektórzy w pozycji leżącej między fotelami).

Przy przejściu do Austrii na przejeździe kolejowym kierowca lekceważąc pulsujące światła wjechał na tor. Ponieważ nie było miejsca, szlaban spadł na autobus. Wtedy niektórzy zauważyli pędzący pociąg. W pa-

nice wyskakowali z samochodu, daremnie usiłując sforsować dwoje zakorkowanych drzwi. Siedzący w tyle zaczęli się modlić! Później usłyszeli tylko huk. Pociąg przemknął odrywając tyl samochodu, a rozsypany z rozwalonych szyb szkło pokryło pasażerów.

Tylko dużej wyrozumiałości służb granicznych należy zawdzięczać, że „autobus-widmo”, bez tylnych szyb, poutykany kocami, puszczono dalej, a że szczęśliwie się skończyło — „ścisły sztab” z panią Moniką (skądinąd bardzo sympatyczną) rozpoczął dalsze picie.

Nie należy się więc dziwić, że w drodze powrotnej (oszczędzmy sobie opisu pobytu w Wiedniu) pilotka długo błądziła, nie mogąc z Wiednia wyjechać. Przedtem jednak „sztab” zażądał od uczestników obowiązkowej składki po trzy dolary na alkohol. Protesty na nie się zdały, gdyż ponury drab groził wszystkim, prawie bez wyjątku, pobiciem. On to właśnie, w nocy, próbował zgwałcić jedną z uczestniczek. Wspólnymi siłami „dopito” go więc i uspiono. Łaskawie się też zgodzono na dwa, nie trzy dolary. Znaleźli się jednak odważni, którzy przypominając o jednej już składce, z trudem, bo z trudem, ale w końcu dolary odzyskali, bez pomocy pani Moniki, którą to wszystko po prostu nie obchodziło.

Po dwunastogodzinnym oczekiwaniu na polskiej granicy wycieczka cała i zdrowa w piątek wieczorem dojechała do Kielce, ku chwale „Kieltouru” i jego zastrzeżonej pilotki, pani Moniki (skądinąd bardzo sympatycznej!) oraz ku radości wszystkich uczestników, bo zakupiono „najwspanialszy na świecie sprzęt elektroniczny”. „Spojrzelśmy śmiejąc prosto w oczy” — mówi uczestnik wycieczki — „ale było, minęło”.

Niżej podpisany nie miał możliwości rozmawiać z dzielną pilotką, gdyż nie pojawiwszy się w biurze wyfrunęła dwa dni później z inną — mamy nadzieję, równie radosną — wycieczką aż do Soczi. Wierzę jednak głęboko, że i z tej wycieczki będę mógł przekazać coś ciekawego naszym Czytelnikom!

**RYSZARD PUCH**

## na gorąco

Z czym się Polakom kojarzy powrót do Europy? Ponad 80 proc. osób pytanych o to przez CBOS odpowiedziało, że z pełnym przestrzeganiem praw człowieka, wolności i swobod obywatelskich, z pełną wymiagalnością zlotówki oraz wolnymi wyborami i demokratycznym sprawowaniem władzy. Na drugim miejscu znalazły się oczekiwania związane z wprowadzeniem mechanizmów gospodarki rynkowej oraz swobodnym przepływem dewiz i kapitału.

Ponad 68 proc. ankietowanych ma nadzieję, że powrót do Europy będzie oznaczał wyzbycie się niechęci i uprzedzeń do innych narodów.

Wielu Polaków pragnie aby był to proces łagodny. W związku z łączeniem się państw niemieckich ponad 60 proc. ankietowanych deklaruje poparcie dla przynależności Polski do Układu Warszawskiego. Tylko 21,5 proc. respondentów kojarzy powrót do Europy z jednoczesnym przystąpieniem naszego kraju do NATO.

Polowa ankietowanych szanse powrotu Polski do Europy ocenia jako niezbyt wielkie, a 20 proc. jako wręcz znikome. Tylko 27 proc. respondentów jest optymistami i uważa, że powrót ten jest bliski.

Mimo tego, generalnie dominuje przekonanie, że na zjednoczeniu Europy skorzysta Niemcy i kraje postkomunistyczne, natomiast straci wysoko rozwinięte kraje poza Europą.

(kaz)

## Na „herbatce u prymasa”

**DOKONCZENIE ZE STR. 1**

powołań politycznych, przedstawicieli świata kultury.

Będzie to spotkanie bez precedensu. Polskie „szczyty” ograniczały się jak dotąd do 2-3 uczestników i poświęcano je głównie doraźnie pojawiającym się problemom.

Na „herbatce u prymasa” — bo taką formułę spotkania przewiduje jego gospodarz — nie zapadną decyzje polityczne; leżą one bowiem w wyłącznej gestii Sejmu. 20 bm. parlament powinien rozstrzygnąć kwestie kalendarza zmian politycznych, w tym wyborów prezydenckich, parlamentarnych i ordynacji wyborczych.

Spotkanie jest platformą dialogu i poszukiwania najlepszych rozwiązań służących wspólnemu dobru. Sytuacja polityczna w Polsce jest złożona i Kościół pragnie wywiązać się z roli mediacyjnej, by pomagać w dochodzeniu do kompromisu. Być może dojdzie też do określenia zasad dalszego demokratycznego rozwoju życia politycznego w warunkach stabilności i spokoju społecznego.

„Kościół — jak stwierdził przed kilkoma dniami prymas w wywiadzie dla PAP — będzie się modlił, aby wszelkie

projektowane zmiany... przebiegały w rozsądku, w powadze, poszanowaniu godności, aby nie było takiego szargania instytucją Sejmu, rządu czy prezydenta. Wszystko można załatwić w kulturze politycznej... Nie chodzi o osoby lub tylko o osoby. Trzeba bowiem mieć na względzie, że będą inni prezydenci, inny Sejm i inne rządy, a instytucje pozostaną i trzeba je szanować”. (PAP)

## reporterzy zanotowali:

■ Wojewoda kielecki Józef Płoskonka spotkał się 14 bm. z gen. broni Jerzym Szkalim, szefem cywilnej obrony kraju. Podczas spotkania, w którym uczestniczyli również prezydent Kielce — Arkadiusz Pieski, rozmawiano o problemach obrony cywilnej.

■ 17 bm. wojewoda kielecki przyjął redaktora naczelnego Rozgłośni Polskiego Radia w Kielcach — Andrzeja Kopcia. Mówiono o współpracy między Urzędem Wojewódzkim a rozgłośnią.

## Proponujemy...

■ 18 września o godz. 18 w sali portretowej pałacu w Kielcach wystąpi bułgarski pianista Ludmil Angelow, laureat wielu konkursów. Bilety będą do nabycia w kasie muzeum przed koncertem od godz. 17.

■ OKK „Polonez” Kielce, ul. Pocioska 17, prowadzi zapisy do kół i sekcji zainteresowań: modelarnia lotnicza, nauka gry na pianinie i gitarze, kurs tańca towarzyskiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych, kurs języka angielskiego dla dzieci i młodzieży, Klub Małego Dziecka (od 3 do 6 lat), salkanetics (gimnastyka dla pań) i pracowni plastycznej (dla dzieci 3 do 6 lat i od 7 do 14 lat).

(1)

## Kierownictwo sklepu obuwniczego informuje...

Klientki, które w dniu 13 września br. w godz. od 16 do 17 zakupiły czółenka w cenie 150 tys. zł i 115 tys. zł, proszone są o skontaktowanie się z kierownikiem sklepu „Polbutu” przy ul. Rewolucji Październikowej w Kielcach.

(Kos.)

## Grającym szczęście sprzyja!

## 11-letnia Malgosia wygrała pralkę!

W Świętokrzyskiej Loterii Fantowej nadal padają cenne wygrane! Udowodniła to ostatnio 11-letnia Malgosia Okla, uczennica Szkoły Podstawowej nr 12 w Skarżysku-Kam., wygrywając pralkę automatyczną. Oto jak do tego doszło: — Mama wysłała mnie do sklepu po zakup prezentu dla siostry — opowiada Gosia. — Po drodze kupiłam sobie loda, z którym nie chciałam wejść do sklepu, więc zatrzymałam się obok kiosku „Ruchu” przy ul. 1 Maja. Z nudów kupiłam los loterii „Świętokrzyskiej”. Bardzo się zdziwiłam, kiedy w tabeli zobaczyłam, że na nr 5380 który wyśledziłam, padła jedna z głównych wygranych — pralka automatyczna. Począ-

kowo nie mogłam w to uwierzyć, ale pani kioskarka potwierdziła moje szczęście...

Dziewczynka zgłosiła się po talon na pralkę wraz ze swoim ojcem, który powiedział m.in.: — Malgosia bardzo lubi grać w różne loterie. Choć już miała jakieś wygrane, tak cenna trafiła się jej po raz pierwszy. Nowa pralka przyda się w domu!

Malgosia zapewniła, że będzie grać dalej...

Dodajmy, że loteria oferuje jeszcze sporo cennych wygranych, m.in. telewizor, namiot i wiele sprzętu domowego. Zachęcamy zatem do gry. Losy w cenie 500 zł — do nabycia w kioskach „Ruchu”.

## Skorzystali z dobrych wzorów

Od kilku lat w codziennych wydaniach „Echa Dnia” w rubryce pt. „Na gorąco” ukazują się nasz komentarz. Omawiamy w nim zwykle najważniejsze sprawy i wydarzenia w regionie i kraju.

Wczoraj redakcyjny komentarz pod tym samym tytułem „Na gorąco” opublikowały „24 Godziny”.

Cieszymy się, że koledzy z tej redakcji korzystają z dobrych, starych wzorów. Okazuje się, że wymyślenie czegoś nowego i oryginalnego nie jest takie proste.

A swoją drogą, naśladownictwo nie jest zabronione.

## Na kieleckim dworcu PKP

## Zamiast kolorowych reklam brudne ściany

Dworzec w Londynie przyciąga oślepiającymi neonami i wyrafinowanymi reklamami powodującymi zawrót głowy. W przejściach podziemnych Chicago znajdują się fontanny o przeróżnych kształtach, gazony z kwiatami i kilka supermarketów. Idąc z postoiu taksówek do pociągu można wstąpić do sauny, pogrzać w gry, bilard i zjeść szybki lunch. Na dworcu w Warszawie w pasażu podziemnym skorzystasz z usług fryzjera i kupisz przyjemną lekturę w księgarni. A w Kielcach?

Przejście podziemne straszy kilkunastoma szklanymi gablotami, w których nie zawsze można zidentyfikować reklamę. Jest ponuro, szaro i nijako. Parę gablot jest potluczonych, kilka nie oświetlonych,

jeszcze inne są puste. Reklamy są zazwyczaj prymitywne, te same od lat. Reklamując nie zachęcają do niczego, a jedynie śmieszają swoją banalnością. W naszym pasażu nikt nie organizuje małych koncertów, nie sprzedaje się towarów. W tunelu tkwią jedynie zniszczone skrzynki, które nikogo nie obchodzą.

Kto odpowiada za ich wymowę, czystość, aktualność?

— Sami reklamujący — odpowiada Ireneusz Mogiela, zastępca naczelnika ds. handlowych PKP. Umowę, w której jest napisane, że należy dbać o oświetlenie, o wprawianie szyb, o zmianę wystroju podpisuje każdy dzierżawca, ale tak naprawdę to nikt się nimi po zainstalowaniu nie interesuje. Dyrekcja

kolei odpowiada jedynie za dopływ prądu, często również wstawiamy nowe szyby, które systematycznie niszczą pijani lub wracający z meczu pseudokibice. A może robia to złośliwie dla zasady: jest źle, może być jeszcze gorzej.

— Myślę o zagospodarowaniu tej części miasta — mówi dyrektor, ale na razie mam związane ręce. Może po reorganizacji kolei będę miał tę możliwość. Chciałbym, korzystając z okazji, poprosić czytelników o zgłaszanie pomysłów co zrobić, aby nasz tunel pod dworcem przestał straszyć szarością i bylejakością.

— Opłata za dzierżawę jednej gabloty wynosi 6 tys. zł miesięcznie. To chyba nie jest dużo — mówi Czesław Pilecki, kierownik referatu ds. przewozów pasażerskich. Cóż

z tego, skoro do tej pory jest nie wykorzystanych 28 miejsc, a dziewięć zakładów i osób prywatnych podpisało już dawno umowy i do tej pory nie wstawiło za szybę nic. Wysłaliśmy do nich pisma ostrzegające, nie wywołały żadnych reakcji.

Zawsza słyszy się że idzie nowe. Są jednak takie miejsca, których pojęcie to nie dotyczy. A szkoda.

Naszim zdaniem warto zagospodarować w atrakcyjny sposób ten odcinek centrum miasta. A może znajdują się firmy, które chciałyby uczciwie i atrakcyjnie w tym miejscu zareklamować swoją działalność?

(iwo)



## Kłopoty działkowców

# Potrzeby duże, a pieniędzy brak

Radomscy działkowcy odczuli z ulgą po upadku inicjatywy niektórych posłów, którzy podpisali projekt ustawy o likwidacji ogrodników działkowych. Nie oznacza to, że pozbyli się wielu kłopotów, które trapią to środowisko.

Głównym zmartwieniem właścicieli działek tak dużych ogrodników jak „Storczyk” na Wincentowie czy ogrodników w Godowie jest brak bieżącej wody do podlewania grządek. Budowa wodociągów nie wchodzi w rachubę ze względów finansowych.

Trzeba poinformować, iż z tegorocznego budżetu na potrzeby ogrodników działkowych wydatkowano już 90 mln zł, głównie na sfinansowanie uzbrojenia terenu przy ul. Rybnej, gdzie przenosi się działki z likwidowanego ogrodu na Golebiowie.

Jak stwierdzili radni, zajmujący się tą kwestią, miasta nie stać obecnie na dofinansowanie ogrodników działkowych. Pieniądze są potrzebne na realizację wielu innych pilnych zadań jak choćby remonty ulic, oświetlenie czy remonty domów.

Wiele ogrodników działkowych będzie musiało szukać wsparcia finansowego wśród zakładów pracy. Własne ogrody działkowe posiadają liczne radomskie przedsiębiorstwa. Ale czy stać je będzie na taką pomoc? (J.ryb.)



Cyrkowy popis...

Fot. Marian Klusek

## Nie tylko dla dzieci

# Pierwsza w Kielcach prywatna szkoła tańca

Taniec to sztuka, która podnosi kulturę osobistą człowieka, uczy odpowiednich manier, wzmacnia jego odporność psychiczną, a także daje duże przyjemności. — A czy może spowodować np. wystąpienie przewagi zachowań kobiecych u chłopów? — zapytałam wspaniałego pedagoga, tańca, WŁODZIMIERZA KWAPISZA.

— Nie widzę takiego niebezpieczeństwa. Owszem, może w balecie kiedyś jeden mężczyzna w otoczeniu kilku, kilkunastu kobiet jest niejako zmuszony do naśladowania zachowań kobiecych. U nas, a prowadzą zajęcia z żoną Aleksandrą, od lat kilkunastu kładziemy duży nacisk na wyodrębnienie ról kobiecych i męskich. Mały 5-letni chłopiec (od tego rocznika zaczynamy naukę) musi być męski, natomiast jego partnerka delikatna i kobieca. To później procentuje. Dojrzały mężczyzna rzadko jest brutalny, częściej opiekuńczy, bardziej też dba o swoje ciało i zdrowie. Ma bowiem świadomość, że papierosy i alkohol mogą przeszkadzać mu w karierze, pracy. To samo odnosi się do kobiet. Systematyczne uczestniczenie w zajęciach od lat najmłodszych wyrabia w dziecku dyscyplinę, poczucie odpowiedzialności, świadomość, że ma duży wpływ na swój los.

Takie zajęcia rozpoczynamy z dziećmi każdej jesieni, w tym roku rezygnujemy ze współpracy z WDK, a zaczynamy działać na własną rękę, korzystając m.in. z pomocy Klubu „Kumak”. Po roku ćwiczeń, odbywających się początkowo raz w tygodniu, dzieci w zależności od poziomu jaki reprezentują, od umiejętności jakie nabyły w tym czasie, trafiają do odpowiednich grup. Potem zwiększamy liczbę zajęć aż do kilku godzin dziennie na poziomie zawodowym. Po paru lekcjach można już stwierdzić czy dane dziecko posiada talent. To ważne, ale nie przesadzające o końcowym sukcesie.

W tym przedsięwzięciu, któremu oddałem całe swoje życie pp. Kwapiszowie, sukcesem może być fakt, że dziecko prowadzone od lat 5 stanie się zawodowcem zdobywającym sławę. Ale to udaje się tylko nielicznym i jest wypadkową wielu czynników, m.in. talentu, pracy, zaangażowania i pomocy rodziców, którzy umieją od początku dziecko zachęcić, wytłumaczyć mu sens jego pracy. Ale sukcesem może być też coś innego. Po prostu przyjemność, wyzwanie się ruchowe, zabawa, interesujące spędzenie czasu. Także rozwój psychiczny — umiejętność współpracy w grupie, czy podniesienia sprawności fizycznej.

Marzeniem pp. Kwapiszów jest to, aby każdy członek grupy, pokonując kolejne stopnie trudności, dojrzał. Także, aby fakt, że rozpoczęcie nauki odbywa się w piątym roku życia, dało podstawę do tego, żeby być świetnym w wieku lat 12. Tak dzieje się na całym świecie, we wszystkich dziedzinach. Im rozpoczniemy uprawianie jakiegokolwiek dyscypliny wcześniej, tym mamy większe szanse na pozytywny efekt.

Ambicją pp. Kwapiszów jest ciągły rozwój szkoły tańca. Do tego potrzebne jest zaplecze techniczne, sale do ćwiczeń, odpowiednie fundusze. Z tym było w ostatnich latach — różnie. Mimo trudności, prowadzący zajęcia są optymistami. Wierzą, że nadejdzie dla nich wszystkich dzieci i młodzieży, która kocha muzykę i taniec lepsze czasy...

(IWO)

Na rok bieżący zaplanowano 144 mieszkania spółdzielcze i 70 mieszkań zakładowych dla pracowników ZM „Mesko”.

Budownictwo spółdzielcze skoncentrowano w osiedlu Żeromskiego III, gdzie wznosi się 4 bloki o numeracji roboczej 15 i 16 oraz podwójny blok nr 10 o łącznej liczbie 144 mieszkań. We wszystkich domach, które mają być w tym roku gotowe trwają prace wykończeniowe. Według zapewnienia dyrektora Kombinatu Budowlanego w Skarżysku, inż. Włodzimierza Olszewskiego, zespolony blok nr 10 „A” i „B” o 60 mieszkaniach zostanie przekazany do końca września br., a bloki numer 15 i 16 mają być gotowe do końca bieżącego roku. I to jest wszystko, na co mogą liczyć, w tym roku członkowie spółdzielni mieszkaniowej.

Bardziej skomplikowana sytuacja jest z budową bloku zakładowego (o 70 mieszkaniach) dla ZM „Mesko”. Budowę tę realizuje także skarżyski Kombinat Budowlany, który już w pierwszym kwartale br. zmontował ten blok w stanie surowym, zamkniętym i zamierzał go zakończyć do końca trzeciego kwartału br. Mimo braku środków u inwestora, Kombinatu Budowlany na własne ryzyko wykonał część robót instalacyjnych umożliwiających ogrzewanie w okresie zimowym, a następnie przerwało dalsze prace wykończeniowe. Natomiast inwestor ogłosił przetarg na zakończenie wszystkich prac do 15 lutego przyszłego roku. Jaki będzie finał, wyjaśni się niebawem.

— Można powiedzieć, że 1990 rok zapisze się w Skarżysku jako kolejny rok zastoju mieszkaniowego. Co gorsze również w dalszej perspektywie trudno liczyć na poprawę. Powinniśmy już rozpocząć budowę na konto przyszłego roku — mówi dyrektor Kombinatu Budowlanego, Włodzimierz Olszewski. — Niestety, jak dotąd są to tylko projekty. Posiadamy wystarczający potencjał budowlany dla 450 mieszkań w domach wielorodzinnych, sa tereny pod budownictwo i dokumentacja, natomiast brak środków u inwestorów. Jeżeli sytuacja ta nie zmieni się na lepsze w ciągu najbliższych tygodni, to rok przyszły może być katastrofalny w budownictwie mieszkaniowym...

(HG)

## Budownictwo w Skarżysku

# W przyszłym roku figa z makiem?

Sytuacja mieszkaniowa w Skarżysku jest trudna i to od dawna! W Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Skarżysku zarejestrowanych jest 2931 członków oraz 756 kandydatów. Nie jest to pełny obraz, gdyż od 1982 r. spółdzielnia nie przyjmuje nowych członków. Na co więc, w najbliższym czasie, mogą liczyć oczekujący na klucze do własnego M?

## O tym się mówi w Radomiu...

# Weryfikacja w służbie zdrowia?

Lekarz wojewódzki oraz radomska delegatura Okręgowej Izby Lekarskiej z siedzibą w Lublinie w porozumieniu z wojewodą radomskim zwrócili się do ordynatorów Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Radomiu z apelem o złożenie rezygnacji i ewentualne przystąpienie do konkursu na te stanowiska. Dyrektor Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego oczekuje w tej sprawie pisemnej odpowiedzi dotychczasowych ordynatorów do 25 września br.

Stanowisko głównego lekarza wojewódzkiego i Izby Lekarskiej wywołało ogromne poruszenie wśród radomskich ordynatorów i w całej służbie zdrowia.

Dotarliśmy do ordynatorów, by posłuchać ich wypowiedzi na ten temat. Nikt nie wyraził jednak zgody, by mówić wprost, niektórzy zastrzegali się, iż mogą mówić, ale wyłącznie anonimowo...

Najwięcej rozżalenia i uwag krytycznych kierowanych jest pod adresem Izby Lekarskiej. Instytucja ta, reaktywowana po latach, została przyjęta przez radomskie środowisko ludzi w bieli z aplauzem.

— Szacunku i autorytetu tego nie można dziś wykorzystywać do zwykłych rozgrywek personalnych — twierdzi jeden z ordynatorów. — Wszyscy doskonale znają statut izby i między innymi te zapisy, iż ma ona bronić swoich członków — a nam się tu, niektórym wydaje, iż chodzi w tym wszystkim o wyeliminowanie „niewygodnych” lekarzy. Intencje apelu każdy odczytuje po swojemu, ale większość uważa, że jest to forma wymówienia pracy. Teraz każdy przegląda swój

życiorys, sięga pamięcią wstecz, ile i co zrobił dla radomskiej służby zdrowia, a przede wszystkim jak jest oceniany i przez kogo?

— Na pewno nie przez pacjentów — dodaje drugi z ordynatorów.

Jedno jest pewne, atmosfera wśród ludzi w bieli nie zachęca chorych do leczenia się w radomskim szpitalu...

PS. Redakcja, publikując materiał w kontrowersyjnej w środowisku lekarskim sprawie, czyni to jedynie dlatego, by udostępnić lamy dla poglądów, które nie wszyscy podzielają. Zapraszamy do dyskusji. (k.)

## Śladem naszych publikacji

# W Starachowicach płacą mniej!

W „Echu” z 6 września br. w informacji pt. „Tania jazda dla kierowców” dotyczącej uwarunkowań ekonomicznych kieleckiego MPK znalazł się następujący fragment z wypowiedzi dyrektora Mariana Sosnowskiego: „Płace personelu pozostają daleko w tyle za wynagrodzeniami w innych przedsiębiorstwach komunikacyjnych i nie przekraczają 77 proc. wynagrodzeń kierowców chociażby z Radomia, Skarżyska czy Starachowic”.

Powyższe stwierdzenie wpadło w zdumienie wszystkich kierowców MPK w Starachowicach, a także całą naszą załogę, gdyż od dawna ubolewamy, iż nasze płace z powodu fatalnego stanu budżetu miejskiego i braku należnej nam dotacji, wyraźnie odstają od stawek obowiązujących chociażby w przedsiębiorstwie kie-

leckim. Aby nie być gołosłownym, informuję, że kierowca kielecki otrzymuje za godzinę pracy 3.300 zł, a kierowca starachowicki 2.300 zł.

Skąd autor publikacji w „Echu” red. Andrzej Kiczor, wytrzasnął dane o upośledzeniu płacowym kierowców kieleckiego MPK w stosunku do starachowickich i że dysproporcja wynosi akurat 77 proc., pozostanie jego tajemnicą, gdyż dyrektor Sosnowski zaprzecza jakoby udzielił mu takowej informacji.

Proszę o wydrukowanie niniejszego listu gdyż nie chcemy dopuścić aby społeczeństwo w Starachowicach żyło w przeświadczeniu, iż załoga MPK jest szczególnie uprzywilejowana w sprawach płacowych. Jest wręcz przeciwnie.

Dyrektor  
mgr Andrzej Nowak

OD AUTORA: Wywołany do tablicy informuję, że powyższe dane uzyskałem w pionie ekonomicznym kieleckiego MPK, gdzie poinformowano mnie, że płace kierowców kieleckich stanowią 77 proc. płac kierowców chociażby Radomia i Lublina, pozostając w podobnej relacji do płac kierowców komunikacji miejskiej w skali kraju. Chociaż Starachowice i Skarżysko nie były imiennie wymieniane przez informujących mnie, zdziwienie budzi że przy podobnych warunkach pracy kierowców jest to aż 1000-złotowa rozpiętość.

Czy jest to rezultat fatalnego stanu budżetu miejskiego i braku należnej nam dotacji? czy też braku zapobiegliwości pro domo sua, nie małe sądzić.

ANDRZEJ J. KICZOR

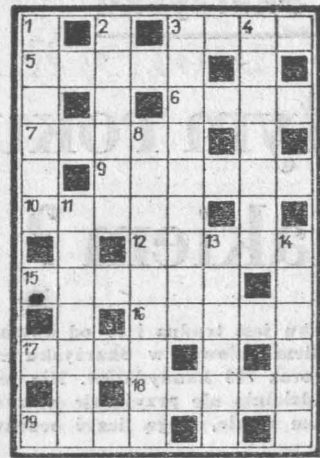
## Taksówka drożej

Sa już efekty podwyżki cen benzyny: podrożały przejazdy taksówką w Radomiu. Taksówkarze podnieśli taryfy o 40 punktów i wynosi ona teraz 160 razy wskazanie licznika, ten, za samo złamanie chorągiewki — 4300 zł.

Jeśli już poprzednia opłata (3800 zł) wywołała pewien kryzys taksówkowy w mieście, to obserwujemy na postójach istnie kolejkę... taksówek, to teraz jest jeszcze gorzej. Jaki nie musi. Każdy wali łbem niechciało, albo iechał autobusem (za one nadmierne przepłatnie).

Szykuje nam się w Radomiu powrót do dorozki! Koń zwykły wszak tańszy od konia mechanicznego! (sg)





## Na dobranoc

### Krzyżówka nr 180

**POZIOMO:** 3) lewa strona tkalnia, 5) przemawia z trybuny, 6) rozkład zajęć szkolnych, 7) roślinny symbol zdrowia, 9) na kuchennym stole, 10) przesunięcie, przejście na wyższe stanowisko, 12) zastawa okienna, 15) do opalania się, 16) jednostka pływająca, 17) uczynek, dzieło, 18) pierwiastek chemiczny o właściwościach półmetalicznych, 19) przedmiot do wygrania na loterii.

**PIONOWO:** 1) altówka miłosna, wilamora, 2) zapłonowa z przerwą, 3) na palcu krawcowej, 4) wynajęcie statku lub samolotu, 8) prywatny dom wczasowy, 11) przydatna w wojaczach, 13) zaprawa do potraw, omasta, 14) satelitarna do odbioru wielu programów telewizyjnych świata.

Słowniczek: AMORKA.

Rozwiązanie krzyżówki przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” (wyłącznie na kartkach pocztowych) w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda książkowa. Na karcie pocztowej prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka nr 180”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 185:

**POZIOMO:** gumówka, mośsaz, Anita, kategoria, Sarapis, orant, zoonoza, prozak.

**PIONOWO:** gumjak, moskit, wiązar, Alizira, nawa, towar, glin, strzęp, rokocho, pagoda, strajak.

## Jaką bronią dysponuje Irak?

W ciągu ostatnich 10 lat Irak zgromadził znaczną ilość śmiertelnej broni, przede wszystkim produkcji radzieckiej, ale także francuskiej i brazylijskiej. Jak pisze tygodnik „Time” pochwala się tą bronią ucząc instruktorzy zagranicą. Ich liczba szacuje się na kilka tysięcy. Według wywiadu amerykańskiego, jest tam od 500 do 1000 doradców radzieckich (według oficjalnego komunikatu ZSRR — 193 instruktorów — teraz wycofanych).

W zestawieniu opracowanym przez tygodnik „Time” podano, że Irak dysponuje 3 rodzajami rakiet średniego zasięgu: „al hussein” typu ziemia — ziemia o zasięgu do 550 km, „al abbas” o zasięgu 900 km i „exocet” typu powietrze — ziemia, w które są wyposażone myśliwce

## Minister Długosz o imporcie ropy:

# Po pierwsze — nie straszyć...

Złowieszczo zabrzmiały w tych dniach doniesienia niektórych gazet centralnych o przewidywanym na przyszły rok wstrzymaniu przez Związek Radziecki eksportu ropy naftowej do Polski i innych krajów Europy środkowej i wschodniej. Ropę, jak wiadomo, sprowadzamy rurociągiem z ZSRR na zasadach clearingowych, płacąc za nią naszymi towarami. Rozliczenia dokonywane były dotychczas w rublach (ceny — wzajemnie uzgadniane), natomiast od przyszłego roku mają być oparte o ceny światowe w walutach wymienialnych. Wobec groźby zatrzymania dostaw radzieckich, perspektywa przejścia na wyłączny import za walutę wymienialną w gotówkę wiązałaby się z ogromnymi, nagle pojawiającymi się wydatkami rzędu 3-4 miliardów dolarów w skali rocznej.

Polska Agencja „Interpress” zwróciła się w tej sprawie do dyr. Stanisława Długosza, podsekretarza stanu w Centralnym Urzędzie Planowania (którego delegacja wróciła niedawno z Moskwy) z prośbą o komentarz do tej nieobowiazującej wiadomości.

Problemem jest przyszły kształt stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami Europy środkowej i wschodniej, związane przede wszystkim z czekającym nas przejściem od 1 stycznia przyszłego roku na rozliczenia handlowe w walutach wymienialnych. Oczywiście — skłania to do powstrzymania się od wszelkich spekulacji na temat przyszłych rozmiarów, a także struktury obrotów z radzieckim rynkiem. Na to nakłada się druga kwestia: zewnętrznego zdołania ZSRR. Lancowany jest tam pogląd, że o ile wszelkie nowe długi mogą iść na rachunek władz republikańskich, które w handlu zagranicznym będą miały bardzo wiele do powiedzenia, o tyle o stare długi powinny martwić się centralne władze.

Martwić się one już teraz, zwłaszcza wobec wyraźnej pogarszającej się sytuacji w przemyśle paliwowym, stanowiącym, jak dotychczas, główne źródło wpływów dewizowych ZSRR w walutach wymienialnych. Na rok 1991 prognozy są tutaj raczej niekorzystne.

Ekspert i politycy radzieccy liczą się z tym, że koniecznością znacznego ograniczenia eksportu ropy i jej przetworów, gazu ziemnego oraz energii elektrycznej do krajów rozlicznych systemem clearingowym — (towar za towar), a więc praktycznie do wszystkich krajów Europy środkowej i wschodniej, w tym także do Polski. Zakładają oni, że kolei, że będzie musiał ulec redukcji także import ZSRR z tych krajów takich surowców, jak węgiel, miedź, wyroby hutnicze.

Takie rozwiązanie trudnych i niewątpliwie problemów, przed jakimi staje nasz wschodni partner handlowy, po linii najmniejszej oporu, byłoby jednak niezgodne ze wszystkimi dotychczasowymi uzgodnieniami między Polską i ZSRR w dziedzinie obrotu paliwami i surowcami, a także z postanowieniami 45 sesji RWPG, które, dopóki to organizacja istnieje, są przeciętne wiążące. A mówią one, że przejście od 1991 roku na nowy system finansowych rozliczeń w wymiarze handlowym między krajami członkowskimi nie może prowadzić do zakłóceń w dotychczasowej współpracy gospodarczej.

W porządku — odpisał Jan W., zachowując mocne nerwy. Proszę bardzo, zapłaci paskarską cenę, bo mu zależy... Nie upłynął nawet godzin, a już „dopłynął” handlarz z celofanową wypchaną torbą. W jej zawartości Jan W. natychmiast i bez błędnie rozpoznał swoją własność. Każdy, kto ma czas pościć na „Różycę” trochę dłużej, bez pudła rozpoznaje kręcących się po tym przestępczym targowisku wywiadowców, czyli tzw. policyjnych łapów. Wiele już z

Jan W. stanął w tzw. złośliwej bramie bazaru H. Życkiego na ulicy Żabkowskiej i składał zaczepiającym go handlarzom następujące zamówienie: kurteczka, mieniąca się i ciepła, koniecznie zagraniczna. Ciepła nie gra roli... Przez godzinę nikt takiego zamówienia nie potrafił zrealizować, aż kolejny handlarz po zastanowieniu przypomniał sobie, że ewentualnie mogliby zrobić interes. Oczywiście, trzeba będzie poczekać jeszcze z godzinę, bo takiego towaru nie ma przy sobie, ale może poszukać. No i kosztować coś tak wyjątkowego musi swoje...

Według danych wywiadu, Irak ma do dyspozycji 513 samolotów bojowych. Jednostki obrony przeciwlotniczej są wyposażone w ok. 4 tys. dział i przeszło 270 rakiet przeciwlotniczych.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

autonomii w regulowaniu handlu i współpracy gospodarczej z zagranicą w układzie: władze centralne — władze republikańskie. Już samo to zagadnienie każe powstrzymać się od wszelkich spekulacji na temat przyszłych rozmiarów, a także struktury obrotów z radzieckim rynkiem. Na to nakłada się druga kwestia: zewnętrzne zdołania ZSRR. Lancowany jest tam pogląd, że o ile wszelkie nowe długi mogą iść na rachunek władz republikańskich, które w handlu zagranicznym będą miały bardzo wiele do powiedzenia, o tyle o stare długi powinny martwić się centralne władze.

Martwić się one już teraz, zwłaszcza wobec wyraźnej pogarszającej się sytuacji w przemyśle paliwowym, stanowiącym, jak dotychczas, główne źródło wpływów dewizowych ZSRR w walutach wymienialnych. Na rok 1991 prognozy są tutaj raczej niekorzystne.

Ekspert i politycy radzieccy liczą się z tym, że koniecznością znacznego ograniczenia eksportu ropy i jej przetworów, gazu ziemnego oraz energii elektrycznej do krajów rozlicznych systemem clearingowym — (towar za towar), a więc praktycznie do wszystkich krajów Europy środkowej i wschodniej, w tym także do Polski. Zakładają oni, że kolei, że będzie musiał ulec redukcji także import ZSRR z tych krajów takich surowców, jak węgiel, miedź, wyroby hutnicze.

Takie rozwiązanie trudnych i niewątpliwie problemów, przed jakimi staje nasz wschodni partner handlowy, po linii najmniejszej oporu, byłoby jednak niezgodne ze wszystkimi dotychczasowymi uzgodnieniami między Polską i ZSRR w dziedzinie obrotu paliwami i surowcami, a także z postanowieniami 45 sesji RWPG, które, dopóki to organizacja istnieje, są przeciętne wiążące. A mówią one, że przejście od 1991 roku na nowy system finansowych rozliczeń w wymiarze handlowym między krajami członkowskimi nie może prowadzić do zakłóceń w dotychczasowej współpracy gospodarczej.

W porządku — odpisał Jan W., zachowując mocne nerwy. Proszę bardzo, zapłaci paskarską cenę, bo mu zależy... Nie upłynął nawet godzin, a już „dopłynął” handlarz z celofanową wypchaną torbą. W jej zawartości Jan W. natychmiast i bez błędnie rozpoznał swoją własność. Każdy, kto ma czas pościć na „Różycę” trochę dłużej, bez pudła rozpoznaje kręcących się po tym przestępczym targowisku wywiadowców, czyli tzw. policyjnych łapów. Wiele już z

Jan W. stanął w tzw. złośliwej bramie bazaru H. Życkiego na ulicy Żabkowskiej i składał zaczepiającym go handlarzom następujące zamówienie: kurteczka, mieniąca się i ciepła, koniecznie zagraniczna. Ciepła nie gra roli... Przez godzinę nikt takiego zamówienia nie potrafił zrealizować, aż kolejny handlarz po zastanowieniu przypomniał sobie, że ewentualnie mogliby zrobić interes. Oczywiście, trzeba będzie poczekać jeszcze z godzinę, bo takiego towaru nie ma przy sobie, ale może poszukać. No i kosztować coś tak wyjątkowego musi swoje...

Według danych wywiadu, Irak ma do dyspozycji 513 samolotów bojowych. Jednostki obrony przeciwlotniczej są wyposażone w ok. 4 tys. dział i przeszło 270 rakiet przeciwlotniczych.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Z naszej strony — powiedział min. Długosz — uczynimy wszystko, aby wynegocjować w Moskwie import na rok 1991 możliwie maksymalnych ilości ropy, jej przetworów, gazu i energii elektrycznej. Mamy dopiero wrzesień 1990 roku i przed sobą kilka długich miesięcy do rozmów. Będą one niewątpliwie trudne, nacechowane obustronnym dążeniem do twardej obrony własnych interesów gospodarczych. Ale „zerową opcję” radziecką w zakresie eksportu ropy nie trzeba, jak się wydaje, straszyć, bo nawet jest nieprawdopodobna. Owszem, trzeba się liczyć ze spadkiem radzieckich dostaw i koniecznością systematycznego zwiększenia importu z innych źródeł (o potencjał produkcyjny na Wybrzeżu zbytnio nie martwić — jest on w miarę duży i dotychczas nie wykazywał). Ale z drugiej strony — w międzynarodowym handlu tyle jest form, kombinacji i możliwości, w tym także możliwości wielostronnej kooperacji i wielostronnych rozliczeń, a z drugiej strony — tyle niewiadomych, do których dochodzi np. sprawa regulacji konfliktu na Bliskim Wschodzie z jego wpływem na ceny paliw, że wszelkie przedwczesne spekulacje na temat importu ropy i sposobów placenia za nią uznać można dzisiaj za bezprzedmiotowe.

KAROL RZEMIEŃNICKI (PAI)

W porządku — odpisał Jan W., zachowując mocne nerwy. Proszę bardzo, zapłaci paskarską cenę, bo mu zależy... Nie upłynął nawet godzin, a już „dopłynął” handlarz z celofanową wypchaną torbą. W jej zawartości Jan W. natychmiast i bez błędnie rozpoznał swoją własność. Każdy, kto ma czas pościć na „Różycę” trochę dłużej, bez pudła rozpoznaje kręcących się po tym przestępczym targowisku wywiadowców, czyli tzw. policyjnych łapów. Wiele już z

Jan W. stanął w tzw. złośliwej bramie bazaru H. Życkiego na ulicy Żabkowskiej i składał zaczepiającym go handlarzom następujące zamówienie: kurteczka, mieniąca się i ciepła, koniecznie zagraniczna. Ciepła nie gra roli... Przez godzinę nikt takiego zamówienia nie potrafił zrealizować, aż kolejny handlarz po zastanowieniu przypomniał sobie, że ewentualnie mogliby zrobić interes. Oczywiście, trzeba będzie poczekać jeszcze z godzinę, bo takiego towaru nie ma przy sobie, ale może poszukać. No i kosztować coś tak wyjątkowego musi swoje...

Według danych wywiadu, Irak ma do dyspozycji 513 samolotów bojowych. Jednostki obrony przeciwlotniczej są wyposażone w ok. 4 tys. dział i przeszło 270 rakiet przeciwlotniczych.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

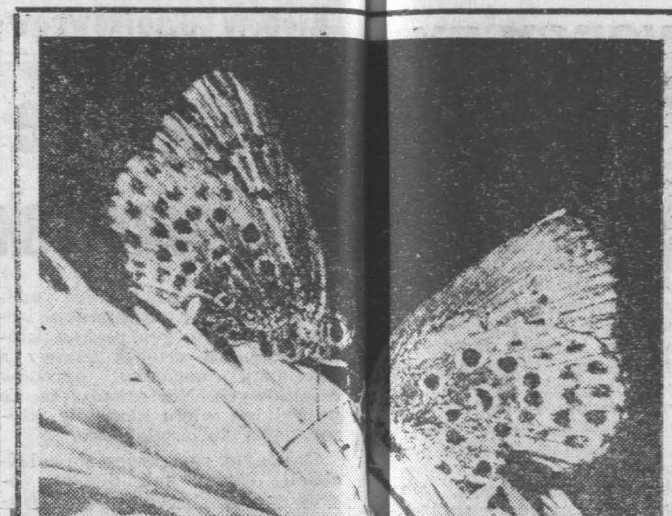
Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.

Sily zbrojne Iraku dysponują też raketami krótkiego zasięgu „ababil” typu ziemia — ziemia. Ich główne służą do rażenia piechoty. Jedną rakietą tego typu zastępuje baterię haubic. Irak ma też ok. 5.500 czołgów i 3 tys. dział.



Ostatnie letnie spotkanie...

CAF — A. Chrzastkowski

## Komu taniec zółg?

Polski przemysł ubrojeniowy nie pójdzie na państwową rentę w oczekiwaniu na lepsze czasy. „Ponieważ na należą do aktywów państwa zarówno ze względów obronnych, jak i ekonomicznych” — powiedział niedawno TADEUSZ SYRJYCZYK. Do ministra przemysłu przybyła delegacja fabryki „Bumar-Łódź”, czołowego producenta broni w Polsce. Dyrekcja, Rada Pracownicza i związki zawodowe zaniepokojone są niezbyt różnymi perspektywami zakładu. Reformy krajów Europy środkowej spowodowały, że dawni odbiorcy nie kwapią się z podpisywaniem nowych kontraktów, inne nie dochodzą do ręki. Wiedeńskie porozumienie o broni broni konwencjonalnej w Europie spowoduje, że na otwartym rynku pojawi się nieoficjalna oferta RWPG, która będzie chciała sprzedać czołowe bojowe, działa, samoloty śmigłowce — powiedział minister obrony narodowej Jan Onyszkiewicz. — Można przewidzieć spadek cen i pogłębienie trudności ze zbyciem produkcji naszego przemysłu wojennego”.

Zdaniem T. Syryjczyka, koszty są bardziej aktywne niż same samych przedsiębiorstw. Nie mogą one czekać na lepsze czasy, tylko prowadzić politykę eksportową angażując nawet przychody handlowców. „Trzeba wykonać kontrahentów także na rynku RWPG i krajów trzeciego świata” — powiedział, niedwuznacznie wskazując na kraje NATO.

Pierwsze próby takiej współpracy, a nawet kooperacji, są czynione. Uważa się, że bliższe będzie nawet wykorzystanie wysokiej technologii, którą mają ze złagodzić ograniczenia COCOM.

Szczegółowe ustalenia między „Bumarem” i resortem przemysłu, ze względu na wymogi tajemnicy państwowej, zapadły znikąd. (PAP)

wej pamiętnej nocy obaj wojownicy pili wódke w taniej miejskiej knajpie, skąd w końcu zostali wyrzuceni w związku z zamknięciem lokalu spowodowanym późną porą. Wtedy postanowili przenieść się do samej, cudownej meliny, nie nacłając się za swoje, bo dodatkowi wesołymi, bo damy towarzyszyły. Zanim tam dotarli, od jakiegoś czasu przechodnia kupili li-

kurka w ręku Jan W. bez zastanowienia zaczął właściciela człowieka. W bazarowym komisariacie handlarz powiedział, że w towarze zaopatruje się u pasera Jacka K. Szybko okazało się, że bywa tam również Krzysztof S., karany uprzednio nie raz i nie dwa za rozbój, od niego

W porządku — odpisał Jan W., zachowując mocne nerwy. Proszę bardzo, zapłaci paskarską cenę, bo mu zależy... Nie upłynął nawet godzin, a już „dopłynął” handlarz z celofanową wypchaną torbą. W jej zawartości Jan W. natychmiast i bez błędnie rozpoznał swoją własność. Każdy, kto ma czas pościć na „Różycę” trochę dłużej, bez pudła rozpoznaje kręcących się po tym przestępczym targowisku wywiadowców, czyli tzw. policyjnych łapów. Wiele już z

W porządku — odpisał Jan W., zachowując mocne nerwy. Proszę bardzo, zapłaci paskarską cenę, bo mu zależy... Nie upłynął nawet godzin, a już „dopłynął” handlarz z celofanową wypchaną torbą. W jej zawartości Jan W. natychmiast i bez błędnie rozpoznał swoją własność. Każdy, kto ma czas pościć na „Różycę” trochę dłużej, bez pudła rozpoznaje kręcących się po tym przestępczym targowisku wywiadowców, czyli tzw. policyjnych łapów. Wiele już z

## Skradziona tożsamość Soni Loewenburg

Mieszkańka NRD spędziła dwadzieścia lat w szpitalu psychiatrycznym, aby agentka wywiadu mogła posługiwać się jej nazwiskiem — napisał tygodnik „Quick”. Pismo zamieszcza zdjęcia dwu Soni Loewenburg: tej prawdziwej o starej, zniszczonej twarzy i tej fałszywej — błyskotliwej sekretarki byłego zachodniemieckiego ministra gospodarki Martina Bangemanna.

Afera sięga lat sześćdziesiątych. Po nieudanym małżeństwie z mieszkańcem Berlina Zachodniego, Sonia decyduje się na przekroczenie muru i powrót w rodzinne strony we wschodnim sektorze miasta. Władze NRD konfiskują jej paszport i już w miesiąc później agentka Soni Loewenburg rozpoczyna karierę w RFN.

Tymczasem u prawdziwej Soni, pewnego poranka 1968 roku, pojawia się dwóch mężczyzn, którzy zabierają ją do szpitala psychiatrycznego, gdzie otrzymuje rozpoznanie „schizofrenia”. Rozpoczynają się serie zastrzyków, elektrostrząsów, faszkuje się ją środkami psychotropowymi i uspokajającymi. Przebywa tam do dzisiaj, pozbawiona jakiegokolwiek chęci do życia. Zamieszkała w RFN siostra Soni bardzo wcześnie zorientowała się w mistyfikacji, gdy

W USA ukazała się praca Daniela Weissa nosząca tytuł „100-procentowy Amerykanin”. Można się z niej rzeczywiście dowiedzieć wszystkiego o współczesnych mieszkańcach USA. Oto kilka przykładów:

● 50 proc. Amerykanów uważa za czytanie książek za czynność zbędną i nigdy się jej nie ima;  
● 11 procent amerykańskich kobiet jest zdania, że zdrada małżeńska to rzecz oczywista i nieuchronna;  
● 35 proc. obywateli USA to abstynenci nie sięgający nigdy po kieliszek;  
● 26 proc. jest zdania, że bieda ma tylko jedną przyczynę — lenistwo;  
● 40 proc. amerykańskich studentów jest przekonanych, że Izrael to kraj arabski;  
● 46 proc. ogółu mieszkańców USA wierzy w życie pozagrobowe;  
● 59 proc. kobiet i mężczyzn ma węż znacznie przekraczającą normę;  
● 78 proc. obywateli tego kraju wyraża zadowolenie ze swojej kondycji finansowej;  
● 87 proc. Amerykanów nie chciałoby pracować z ludźmi, którzy nie używają dezodorantów.

(PAP)

## Puma w Gdyni

Spółka Biedowski-Czapczyk, dysponująca już dwoma sklepami w Gdyni, otworzyła w portowym mieście kolejną placówkę handlową — tym razem sklep firmowy znanej zachodniemieckiej firmy Puma konkurującej skutecznie z Adidasem. Jest to drugi w Polsce pierwszy sklep Puma otwarty w czerwcu w Warszawie — oraz w Europie wschodniej — sklep firmowy o tej nazwie. Oferuje się tam sprzęt sportowy i odzież sportową ze znakiem Puma.

Wyroby firmy Puma zaczynają być coraz częściej widoczne nie tylko na ulicznych straganach. Sklepy firmowe Puma mają wkrótce powstać także w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Lublinie. Nie przesadzący sprawy czy obuwie sportowe firmy Puma jest lepsze niż osławione adidasy, warto pokusić się o produkt ma już swych stałych klientów. Dresy czy rakietki tenisowe Puma stały się popularne na imprezach sportowych najwyższej rangi.

(Koniec)  
JACEK ARTOWSKI

## JURIJ PAPOROW Tłum. Andrzej J. Kiczor Zamach na Trockiego

Za kierownicą Dodge'a siedział Robert Sheldon Hart — ochroniarz domu, w którym latem 1940 roku zamieszkiwał Lew Dawidowicz Trockij, jeden z przywódców Rewolucji Październikowej, przewodniczący Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, współtwórca Armii Czerwonej, towarzysz broni Lenina.

Uczestnicy napadu oraz nadzujący rozbrojeni policjanci w jednej chwili rozprzeczili się w nadechującym świecie. Niebawem ford ugrzązł w błocie i został porzucony, a prowadzony przez Sheldona Dodge, w którym znajdowali się „dowódcą” oraz „major” i jego podkomendni, długi kłuczył po ulicach pogrążonych we śnie Mexico, wysadzając na skrzyżowaniach pojedynczych pasażerów.

Potem zasiedli w restauracji „Major” już po cywilnemu, bez ciemnych okularów i wcześniej przyklejonych wąsów, siedział przy stole naprzeciw tego, który przed godziną był „porucznikiem” i którego nazywali artystą, Antonio Pujol. Ich kompanię rozdzielał jeszcze jeden malarz, Luis Arenal. Nocni birbanzi podnosili jeden po drugim kieliszki naplemione tequila. Zartowali:

— Dawid, teraz zostaniesz generałem! — śmiał się Luis.

— A ciebie mianują narodowym artystą — ripostował Dawid.

— Poproszę — Antonio oblażał wargi — żeby wzięli mnie na rok do siebie. O, tam u nich są wspaniałe baby!

Wszczęły się procenty mocnej kaktusowej nalewki, męcho się w głowach, a dusze naplemiały się radością tego, co się zwie przedsmakiem sławy.

O godzinie szóstej spiker rozpoczął program radiowy słowami: „Dwie godziny temu nie zidentyfikowana grupa dokonała napadu na dom, w którym rząd Meksyku udzielił schronienia Lwu Trockiemu. Napastnicy wyszli z broni automatycznej około trzystu pocisków. Jednakże nikt z domowników nie został zabity. Trocki wraz z żoną żyją! Nie stali się ofiarami zbrodniarzy. Policja prowadzi śledztwo”.

Wszystko to, co wyżej, dosłownie usłyszałem z ust znanego artysty meksykańskiego, Dawida Alvaro Siceiroza, w czerwcu 1957 roku. Pracowałem i żyłem wówczas w Meksyku, dobrane znalazłem Siceiroza. W ciągu trzech lat często widywałem się przy różnych okazjach. Lecz tylko raz, w czerwcu 1957 roku on sam, z własnej inicjatywy, zagadnął na temat tego epizodu swojej biografii. Dlaczego? Czytelnik dowie się o tym nieco później. Teraz spróbuję przedstawić rezultaty dociekań różnych autorów i zeznania świadków, publikacje prasowe i dokumenty archiwalne, a przede wszystkim akta śledztwa, ażeby przybliżyć fakt wejścia do historii Meksyku „zdarzenia w Colimanie w nocy z 23 na 24 maja 1940 roku”.

Wiele tekstów w oryginale napisanych po rosyjsku, w tym opracowaniu będzie tłumaczeniem z hiszpańskiego i angielskiego. Pułkownika Leonora Sanchez Salazara, naczelnika tajnej policji Meksyku, rozbuździł dzwonek telefonu. W ciągu trzydziestu minut był na miejscu przestępstwa, tak niewarygodnego i nie wrozącego tajnej policji niczego dobrego. Przesłuchawszy nadal rozbrojonych policjantów, pułkownik Sanchez Salazar i jego grupa udali się do bramy domu. Furtka otwiera się tylko na tyle, aby w szalenie można było ujrzyć twarze przybylsów i poprzez nią zobaczyć okazane legitymacje.

— Co się tu zdarzyło, senores? — zapytał naczelnik tajnej policji zebranych wokół niego sekretarzy Trockiego i ochronę jego domu.

Ich młode twarze były spokojne, każdy w ręku trzymał broń.

— Czy zabili don Leona?  
— Nie, pułkowniku!  
— Są inni zabici lub ranni?  
— Nie, pułkowniku! Najlepiej jednak sami porozmawiajcie z Trockim.

Funkcjonariusze policji rozejrzeli się. Czternastoletni wnuk Trockiego, Siewa, który przejechał niedawno do Meksyku z Paryża bawił się na schodach. Lewą nogę miał obandażowaną.

— Co mu się stało? — spytał pułkownik.

— Nie poważnego. Pocisk tylko lekko drasnął naskórek — odpowiedział jeden z sekretarzy.

Przybył generał Nunez, naczelnik policji meksykańskiej i wraz z pułkownikiem weszli do sypialni, gdzie w szlafrokach, narzuconych na pidżamy, powitali ich Trocki wraz z żoną, Natalią Siedową. Obydwoje „zabici” czekali niezwykle opowiadanie, jakby w domu nie się nie zdarzyło, a ich życie nie było narażone na śmiertelne niebezpieczeństwo. Oczy Trockiego uśmiechały się spod krzaczkastych brwi zza okularów w szklanej oprawie. To jeszcze bardziej kało mieć się na baczności. I obrodziona twarz panu domu, okolona starannie uczesanymi siwymi z popielatym odcieniem włosami, twarz na której zachowała się niegdyś uroda i wypisane oznaki serdeczności, bywa uderzająco spokojna.

(c.d.n.)



Zyczliwi ludzie

Nie mam wprost słów, aby wyrazić swoją wdzięczność ludziom życzliwym, których, jak się okazuje, nie brak w naszym społeczeństwie. Nazywam się Dorota Iskra, to ja dzwoniłam do „Telefonu” z prośbą o pomoc w zdobyciu leku dla mojej córki, jednorożeczki Katarzyny, chorej na nietolerancję laktozy, karminowej lekkiem zastępującym mleko, „Prosobee”, którego zabrakło w kieleckich aptekach.

Mój apel ukazał się w „Echu” w piątek, 14 września i tego samego dnia miałam już moc telefonów, nawet odwiedzin w domu ludzi z tym właśnie lekiem. Podobnie było w sobotę, w niedzielę, a nawet dzisiaj — w poniedziałek. Były też telefony z innych miast województwa. Kasia ma już swój lek i nie wiem, jak tym wszystkim ludziom dobrej woli dziękować. Niestety, nie znam nazwisk, bo wielu zgłaszało się anonimowo.

Zapamiętałam tylko, że na przykład p. Maciej Barański z Ostrowca przysłał lekarstwo przez kierownicę PKS, z Kielc zapamiętałam państwa Piast, Kula, ale rzeczywiście większość ludzi w tym łańcuchu dobrej woli nie znam, a jestem im szalenie wdzięczna. „Telefonowi” też dziękuję za pomoc. Przede wszystkim wzruszona jestem tak licznymi dowodami dobroci ludzkiej. (gi)

## „Stare” recepty

Szukałam lekarstwa na receptę dość długo po wszystkich aptekach kieleckich. Wreszcie, jak apteki dostały to lekarstwo, okazało się, że moja recepta straciła już ważność, bo wystawiona była przed miesiącem. Rozumiem, że ten wymóg aktualności recepty wynika z przebiegu leczenia, bo jak lekarz coś przepisuje, to dla zdrowia na dziś, a nie na kiedyś tam. Przecież my, pacjenci rzetelni, nie jesteśmy winni braków w zaopatrzeniu aptek, a nie każdy ma czas na wyczekiwanie w poczekalniach.

Warto więc chyba ten przepis stosować bardziej elastycznie.

## Spartaczona naprawa

(List z Końskich)  
Piszę do was w sprawie wynagradzającej waszej interwencji. Otóż kilka tygodni temu zaniósł do naprawy radiomagnetofon. Usługę zgłosiłam w zakładzie PHW nr 111 w Końskich przy ul. Polnej. Kilka dni później odbiórnik został mi zwrócony jako naprawiony, a koszt naprawy wyniósł 25.900 zł. Magnetofon odbierał zaledwie kilka godzin po czym zgłoszona wcześniej wada znów wystąpiła. Następnego dnia za-

niósł odbiórnik do reklamacji. Naprawa reklamacyjna trwała ok. kilka dni dłużej niż poprzednia i po jej zakończeniu okazało się, że odbiórnik znów nie działa.

Mechanik, który go naprawiał powiedział, że usterka jest nie do usunięcia (wada była tego typu, że nie działały przyciski przy magnetofonie). (...) Na moje kilkakrotne życzenie, aby zwrócono mi koszty „naprawy” pan „fachowiec” i reszta personelu zareagowała milczeniem. Na zwrócenia przeze mnie uwagę, że napiszę do prasy, mechanik odpowiedział: „niech pani pisze”.

Podobno gonimy Europejczyków, ale jeśli nasze podstawowe sprawy będą załatwiane w ten sposób, nie dogonimy jej nigdy. Tak na marginesie warto wspomnieć, jak zakończyłaby się naprawa, gdyby zakład był prywatny.

Proszę „Telefon” o interwencję. Nie należę do osób bogatych, moja rodzina jest licząca i nie przywykłam wyrzucać pieniędzy w błoto. (...) Pozostaje z szacunkiem (...).

PS. Nazwisko pozostawiam do wiadomości redakcji.

## Nowy, dziurawy bojler

Nowy bojler kosztował mnie 750 tys. zł, a jego transport po różnych warsztatach, bo, po zamontowaniu w domu, bojler okazał się dziurawy, kosztował mnie milion dwieście tysięcy.

Zakup zrobiłam w sklepie przy ul. Kościuski w Kielcach, należącym do Rolniczo-Handlowej Spółdzielni Pracy z ul. Mielcarskiej. Z tym zespułem bojlerem odsyłałam mnie od Annasza do Kajfasza, od warsztatu do warsztatu, w różnych kątach miasta. Wreszcie okazało się, że producent w Mystkowicach zerwał umowę o naprawach gwarancyjnych i zaproponowano mi, abym na własny koszt dokonała naprawy i przesała rachunek do Mystkowskich.

Dlatego sklep naraził mnie na tak ogromne koszty transportu, każąc mi jeździć po różnych warsztatach? Dlatego firma handlowa nie bierze odpowiedzialności za sprzedany towar? Dlatego ja mam na własny koszt reperować nowy sprzęt? To wszystko jest zaprzeczeniem zasad handlowania i dlatego właśnie zadzwoniłam do „Telefonu interwencyjnego”. Moje nazwisko (...).

## Zablokowany śmietnik

Przy ul. Karczówkowskiej w Kielcach parking samochodowy, a raczej samochody, tak jest usytuowany, że zablokowany jest dostęp do śmietni i MPO nie może się do nich dostać. Dlatego właśnie wywożone są tylko wtedy, gdy jest wolny dostęp. Nic więc dziwnego, że robi się ogromne, śmierdzące wysypisko.

Administracja SM „Armatury” milczy i nawet nie postawiła znaku zakazu parkowania przed śmietnikiem. (gi)

# Nowy lek przeciwrakowy

Jak poinformował dziennikarza PAP zastępca dyrektora ds. produkcji Zakładów Farmaceutycznych „Polfa” w Jeleniej Górze Andrzej Jarczyński — najbardziej liczącą się nowością produkcyjną tej fabryki w najbliższych miesiącach będzie lek o działaniu przeciwnowotworowym — „Mitoxantron” w ampułkach. Opracowano go wspólnie z Instytutem Przemysłu Farmaceutycznego. „Mitoxantron” ukaże się na rynku w I połowie przyszłego roku. Innymi nowościami tej fabryki będzie m.in. „Danazol”

w tabletkach, lek hormonalny, stosowany w leczeniu zaburzeń endokrynologicznych u kobiet, który ukaże się na przełomie roku. Kolejne leki — to „Depo-madrol” — preparat o działaniu przeciwpalnym, oparty na licencji amerykańskiej firmy „Upjohn”, który będzie dostępny w II połowie przyszłego roku oraz „Vratisolin” — lek pomocny w leczeniu schorzeń na tle wirusowym np. półpaśca. Ten ostatni będzie dostępny w aptekach na przełomie listopada i grudnia. (PAP)

## Radom

Biurowy Ogłoszeń KWP. tel. 237-38 czynne 9-17.

### TEATR

Im. Jana Kochanowskiego — nieczynny.

### KINA

„Bałtyk” — „Batman” — USA, 1. 15, g. 12.30, 15. „Upiór w operze” — USA, 1. 18, g. 17.30, 19.30. „Odeon” — „Złote dziecko” — USA, 1. 12, g. 15.30. „Fatalne zauroczenie” — USA, 1. 18, g. 17.30, 19.30.

APTEKI: stały dyżur nocny pełnią nr 67-010 pl. Zwycięstwa 7, 67-001, ul. Traugutta 40.

INFORMACJA: służby zdrowia — czynna 6-20, tel. 261-21, informacja o usługach — 365-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 995, Komenda PP 251-38, Pogotowie Policji 997, Pomoc drogowa 996, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 991.

## Skarżysko

### KINO

„Wolność” — „Zabójcza broń” — USA, 1. 15, g. 17, 19.

MUZEUW REGIONALNE Im. gen. broni Zygmunta Berlinga w Skarżysku-Rejowie, ul. Słoneczna 90 — czynne 9-17.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-117 ul. Zielna 12, tel. 512-722.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dwozecz PKP — tel. 137-05.

## Starachowice

### KINO

„Robotnik” — „Kto wrobił królową” — USA, 1. 12, g. 15, 17. „Cienie” — pol. 1. 15, g. 19. „Star” — „Czarodziej z Harlemu” — pol. bo., g. 16, 18.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica, 64-79.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon — 53-10 i 53-39.

## Ostrowiec

### KINO

„Przodownik” — nieczynne

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 537-92, ul. Sienkiewicza — 282-61.

## Końskie

### KINO

„Pegaz” — „Moja macocha jest kosmitką” — USA, 1. 15, g. 15.30, 17.30, 19.30.

## Jędrzejów

### KINO

Dom Kultury — „Niesamowity jeździec” — USA, 1. 17, „Amadeusz” — USA, g. 19.

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.

## RADIO

### PROGRAM LOKALNY

16.00 Aktualności dnia w opr. Andrzeja Dąbrowskiego 18.00 Mi-nirecital „Genesis” 18.30 Z wielkiej symfoniki 19.30 Muzyka lat 70-ych 20.35 Z cyklu „Białe plamy” — aud. arch. M. Bednarskiej „Sybiry” — cz. 2 20.55 Dziennik 21.00 Nocne Kielce.

## TELEWIZJA

### Dzis

#### PROGRAM I

15.55 Program dnia  
16.00 Wiadomości  
16.10 „Video-Top”  
16.20 Dla dzieci „Tik-Tak”  
16.45 Kino „Tik-Tak”: „Misja Yogi wyprawa po skarby”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „10 minut”  
17.45 „Spin” — mag. nowości popularnonauk. z kraju i ze świata  
18.10 Portret: „Grande educator” — film dok. o Ignacym Domeyce  
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezopa”  
19.30 Wiadomości  
19.50 Spotkanie z min. J. Kuro-niem  
20.05 „Dynastia” (42)  
21.00 „Listy o gospodarce”  
21.30 „Walka o demokrację” (3)  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” (12):

#### PROGRAM II

15.00 Powitanie  
15.10 „Dookoła świata”: „Na Bukowinie”  
15.40 Studio aktywnej tv  
16.00 „Kontakt TV” — W kontakcie ze światem: „Czarne tablice” — rep. z Małi  
17.00 „Niepotrzebny głód” (1) — serial ang.  
18.00 Program lokalny  
18.30 Modlitwa wieczorna z Ludźmierzą  
18.50 Spotkanie wrocławskie  
19.30 „Galeria 37 milionów”: Malarstwo Jana Młynarczyka  
20.00 „Przeboje B. Kaczyńskiego”: Wirtuozi z Rzymu w Łańcucie  
20.45 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „Czarodziej z Harlemu” — pol. film fab.  
23.10 Komentarz dnia

### Jutro

#### PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry” — mag. rozm.  
9.10 „Domowe przedszkole”  
9.35 „Zwariowana dziedziczka” — weg. film fab.  
10.35 „Po sześćdziesiątce” — mag.  
Telewizja edukacyjna  
12.00 Wokół nas: — My, Słowianie, Na Mazowszu, Pomniki Warszawy  
12.30 „W Europie nowożytności”: Renesans włoski  
13.00 Człowiek a środowisko: Człowiek  
13.30 Przeszłość — przyszłość: „Dla kraju” — opowieść o zamku w Kórniku  
14.05 Agrozkoła: Kukurydza  
14.35 Ekonomika dla rolnika  
14.45 Chemia bez tajemnic: Chemia wokół nas  
15.00 Język niemiecki (3)  
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: Polska emigracja — Polacy i Polonia w Rosji i ZSRR

#### PROGRAM II

Telewizja śniadaniowa  
7.55 Powitanie  
8.00 Panorama dnia  
8.10 „Ulica Sezamkowa” — prog. dla dzieci  
9.10 „Santa Barbara” (46)  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Mag tv śniadaniowej  
14.50 Powitanie  
14.55 Studio Sport: Europejskie Puchary w piłce nożnej  
16.45 „Express gospodarczy”  
17.05 „Szpital na peryferiach” (12): „Zdarzenie” — serial czeski

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie TV redakcja nie odpowiada.

## Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM „rubina 714p”, skodę S-100, Kielce, 522-36.

31716-g

KOSMAŁA Monika zgubiła legitymację.

11716-g

KACZMARCZYK Małgorzata zgubiła legitymację służbową, dwa bilety PKS.

11714-g

ROGI (szaty) jelenia — kupię. Łódź, 87-14-79. 333-k

## Wtorek

18 września 1990 r.

Dzisiaj składamy życzenia

### IRMOM

STANISŁAWOM

już

JANUARIUM

KONSTANCJOM

## Kielce

Biurowy Ogłoszeń KWP tel. 448-58 czynne 7.30-16.

### TEATR

Im. Stefana Żeromskiego — nieczynny

### KINA

„Romantica” — „Batman” — USA, 1. 15, g. 14, 16.30. „Robocop II” — „Superglina II” — USA, 1. 15, g. 19.  
„Moskwa” — „Superglina” — USA, 1. 15, g. 15.30, 19.30. „Missisipi w ogniu” — USA, 1. 15, g. 13, 17.15.  
„Studyjne” — „Brzezina” — pol. 1. 15, g. 16, 18.  
„Echo” — „Krótkie spiećie” — USA, 1. 15, g. 15. „Rambo II” — USA, 1. 15, g. 17, 19.

### GALERIE

BWA „PIWNICE” — ul. Leśna  
— Wystawa grafiki Kazimierza Grodzkiego — czynna 11-17.

DST „Pałac T. Zielińskiego” — Wystawa jubileuszowa „Grupy 10” z Ostrowca Sw. — rzeźba, malarstwo, grafika i fotografia. — Wystawa kapliczek duża Ryszarda Miernika — czynna 10-20.

### MUZEA

MUZEUW NARODOWE — plac Partyzantów — „Przyroda Kielecczyzny” — „Pradzieje regionu świętokrzyskiego”, „Epoka żelaza” — Wystawa czasowa: pl. „Zginęli w Katyniu” — czynne 9-17.

NARODOWE „PALAC” — plac Zamkowy — nieczynne

MUZEUW ZABAWKARSTWA — ul. Kościuski 11 — „Zabawki świata” — czynne 10-17

MUZEUW LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w godz. 9-15.

MUZEUW WSI KIELECKIEJ — Park Etnograficzny w Tokarni — Wnętrze XIX-wiecznych chat, Zagroda z Radkowie. Dwór z Suchedniowa. Tadeusz Żak — malarstwo i rzeźba. Wieś polska roku 1934 w fotografii Louise Arner Boyd — czynne 11-17.

APTEKI — stały dyżur nocny pełnią nr 29-001, ul. Bucza 37/39, nr 29-006 ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURUJĄCE: Stomatologiczne — Przychodnia Rejonowa nr 15 ul. Karczówkowska 35 — czynna w niedzielę i święta w godz. 7-19, dyżur nocny od godz. 19 do 7.

INFORMACJA O LEKACH — czynna w godz. 7.30-15.30 z wyjątkiem dni świątecznych i dni wolnych od pracy — tel. 523-32.

### TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie PP 997, Straż Pożarna 998, Pomoc Drogowa 991, Pogotowie Energetyczne Kielce — Miasto 994, Kielce — Teren 956, Pogotowie Gazowe 31-20-20 i 992, Pogotowie wod-kan co elektryczne RPKM czynne w godz. 15-23, tel. 469-80 i 430-94, Pocztaowa informacja o usługach 911, informacja PKS 930, informacja PKS 88-92-79, hotel „Centralny” 66-25-11.

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ „IT” — tel. 486-86 czynne do 16 w soboty do 14.

INFORMACJA O USŁUGACH „OMNI” Kielce — tel. 439-62 — w godz. 9-17

USŁUGI POGRZEBOWE: Dytur całonocny tel. 31-70-47

POSTOJE TAKSÓWEK: Osobowe Dworzec PKP tel. 534-34 ul. Stowackiego 31-29-19, ul. Jesionowa 31-73-19, Postój taksówek autobusowych — ul. Armii Czerwnej 31-09-19, Postój samochodów osobowych — ul. Mielcarskiego



# Trudna gra o miejską komunikację

W prasie i innych publikacjach pojawiają się dość systematycznie różnego rodzaju pomysły na uzdrowienie komunikacji zbiorowej w miastach. Jest ona mocno deficytowa i chodzi o znalezienie złotego środka na samowystarczalność finansową. Chcemy dokonać sztuki, która nie udała się nikomu na całym świecie. Wszędzie komunikacja miejska jest dotowana przez władze municipalne.

Nazwie szukamy własnego rozwiązania, a najczęściej powtarzającą się receptą na tanią i dobrą komunikację miejską jest jej... prywatyzacja. Od czasu do czasu ogłaszana jest sensacja: prywatny przewoźnik świadczy usługi taniej i bez dotacji.

— Czy rzeczywiście jest to możliwe? Jaka jest tajemnica rentowności prywatnych przewoźników?

Odpowiedzią na te pytania może być pewna historia, jaka zdarzyła się w Starachowicach. Tutaj wiosną bieżącego roku pojawił się prywatny właściciel dwóch zdemobilizowanych autobusów i rozpoczął usługi przewozowe na trasie Starachowice — Mirzec, gdzie funkcjonowała od dawna regularna linia nr „11” starachowickiego MPK.

Tadeusz R., prywatny przewoźnik skalkulował bilet taniej o blisko 500 zł niż obowiązująca taryfa MPK i przejął pasażerów z państwowej firmy. „Jelece” z linii „11” jeździły do Mirca i z powrotem prawie puste. Pozostali wierni tylko klientom z uprawnieniem do biletów ulgowych i przejazdów bezpłatnych.

Rozkład jazdy autobusów pana R. był specyficzny. Odjeżdżały one z przystanków końcowych z reguły parę minut przed wozami MPK, a ponadto kursowały tylko w godzinach szczytów przewozowych. W innych porach dnia na placu boju pozostawała tylko państwowa komunikacja. Krótko mówiąc, prywatny przewoźnik spisał śmietankę, pozostawiając dotowanemu MPK tylko serwatke.

I taka sytuacja, być może, trwała by jeszcze długo, potwierdzając wyższość prywatnego przewoźnika, gdyby MPK nie postanowiło zlikwidować owej linii „11”. Konsekwencją tej decyzji była, oczywiście, konieczność przejęcia całości usług na trasie Starachowice — Mirzec przez Tadeusza R., również w godzinach poza szczytem przewozowym. Na spotkaniu w Urzędzie Gminy, w obecności wójta i całego zarządu gminy podpisano takie właśnie porozumienie. Niestety, trwało ono tylko jeden dzień. Naza jutro Tadeusz R. po głębokim przemyśleniu całej sprawy, postanowił zwinąć interes. Uznał, że nie wyjdzie na swoje. Dobre było wozienie ludzi tylko w czasie największej frekwencji, jazda przez cały dzień, od rana do późnej nocy, nie opłacała się.

Na trasie do Mirca pozostały czerwone autobusy starachowickiego MPK, które, niestety, muszą być dotowane z miejskiej kasy. Nie ma innego wyjścia, gdyż koszty komunikacji zbiorowej są bardzo duże. Chyba żeby bilet skalkulować w cenie rzeczywistych kosztów. Ale wówczas niewiele ludzi byłoby stać na korzystanie z dobrodziejstwa regularnej komunikacji autobusowej.

Co w tym czasie robił syn, który na drugi dzień po przyjeździe ze szkoły znalazł trupa w szafie i zawiadomił matkę, a ta milicję? Okazuje się, że wcale nie spał, chociaż nie usłyszał. A co zrobił Andrzej N., gdy po krótkim śnie obudził się rano? Najpierw dał synowi trochę pieniędzy na zakup żywności, a czując potrzebę napicia się zabrał z domu — jak twierdzi — jedynotomową encyklopedię, którą sprzedał na bazarze za 75 tys. złotych i poszedł po kogoś dla towarzysza w picie. Gdzie? Niedaleko, pod samą przysiółką, gdzie już od rana zbiera się określone towarzystwo. Jest ono utra-

ciem, który zgodnie twierdzi, że to ludzka tandeta z mózgami porządnie już skaleczonymi alkoholem. Tu spotkał Janusza J., twierdzi, że chciał go wybić na okoliczność minionej nocy, ale ten sam zapytał, czy Waldemar R. spał u niego (w śledztwie Janusz J. zeznał, że denat prosił gospodarza o przenocowanie i ten nie oponował, natomiast nie dowiedzieliśmy się, co Janusz miał do powiedzenia przed sądem, gdyż na rozprawę przyszedł „sztywny” i sąd go wyprosił). Wtedy Andrzej N. powiedział, że Waldemara R. wygonił, bo mu zabrudził mieszkanie. Ale ten dzień zaczęli od pół litra na dziale i to w towarzystwie Andrzeja R., który zapewne nie spodziewał się, że fundator będzie go usiłował wrobić w tę historię.

„SPRAWOZDAWCA”  
(Dalszy ciąg relacji z pierwszego dnia rozprawy jutro).

## Kto zamordował?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W ten feralny wieczór przyszedł do niego Waldemar R. i Janusz J., aby wspólnie wypić wódkę, przy czym R. był po wypiciu i chwili się znaczną sumą pieniędzy, Andrzej N. chciał nawet od niego trochę pożyczyć, jednak bez powodzenia. Fundator szybko się upił i przysypiał, więc Janusz J. poszedł do domu.

Było już po północy. W oddzielnym pokoju spał syn oskarżonego, Robert. Andrzej N. wyszedł więc na spacer z psem, nie zamykając mieszkania. Gdy wrócił po ponad pół godzinie, Waldemar R. leżał na tapczanie z rozwaloną głową, a obok zakrwawiony tasak, własność oskarżonego. Wtedy Andrzej N. zawiązał zwłoki w koc i schował do szafy w drugim pokoju, przedtem związaawszy nogi denata sznurem, bo „się nie mógł”! Dlaczego to zrobił? Twierdzi, że znając milicję wiedział, iż go „wrobi” w to morderstwo, które rzeczywiście popełnił ktoś inny. Zatem kto? Oskarżony twierdzi, że mógł to zrobić Janusz J., który widział u denata pieniądze i wrócił pod nieobecność gospodarza. Tej wersji trzymał się w czasie pierwszego dnia rozprawy, jednak wcześniej, zaraz po zatrzymaniu go przez milicję, miał zupełnie inną wersję. Zgodnie z nią oprócz Janusza J. był wtedy przy butelce także Andrzej R., to oni wspólnie zaczęli bić młotkiem Waldemara R., bo nie chciał dać pieniędzy na alkohol, był go bardzo, ale co było dalej oskarżony nie wiedział, a gdy wrócił zastał trupa, a napastników wyszli. Dlatego kłamał, jeżeli Andrzej R. w ogóle u niego nie było? Twierdzi, że w chwili zatrzymania przez mili-

cję był pijany i nie wiedział, co mówił. Czy wiedział co robi zacierając, zresztą bardzo nieudolnie, krwawe ślady w pokoju? Na co liczył chowając trupa w szafie, czyżby na to, że w ten sposób milicja go nie „wrobi”?

Co w tym czasie robił syn, który na drugi dzień po przyjeździe ze szkoły znalazł trupa w szafie i zawiadomił matkę, a ta milicję? Okazuje się, że wcale nie spał, chociaż nie usłyszał. A co zrobił Andrzej N., gdy po krótkim śnie obudził się rano? Najpierw dał synowi trochę pieniędzy na zakup żywności, a czując potrzebę napicia się zabrał z domu — jak twierdzi — jedynotomową encyklopedię, którą sprzedał na bazarze za 75 tys. złotych i poszedł po kogoś dla towarzysza w picie. Gdzie? Niedaleko, pod samą przysiółką, gdzie już od rana zbiera się określone towarzystwo. Jest ono utra-

ciem, który zgodnie twierdzi, że to ludzka tandeta z mózgami porządnie już skaleczonymi alkoholem. Tu spotkał Janusza J., twierdzi, że chciał go wybić na okoliczność minionej nocy, ale ten sam zapytał, czy Waldemar R. spał u niego (w śledztwie Janusz J. zeznał, że denat prosił gospodarza o przenocowanie i ten nie oponował, natomiast nie dowiedzieliśmy się, co Janusz miał do powiedzenia przed sądem, gdyż na rozprawę przyszedł „sztywny” i sąd go wyprosił). Wtedy Andrzej N. powiedział, że Waldemara R. wygonił, bo mu zabrudził mieszkanie. Ale ten dzień zaczęli od pół litra na dziale i to w towarzystwie Andrzeja R., który zapewne nie spodziewał się, że fundator będzie go usiłował wrobić w tę historię.

„SPRAWOZDAWCA”  
(Dalszy ciąg relacji z pierwszego dnia rozprawy jutro).

## Z reporterskiego dyżuru

**WYPADKI**  
• W Skalbierzu na ul. Bohaterów Stalingradu, kierujący syreną Marek B. (l. 31), podczas wyprzedzania potrącił rowerzystę, Jana P., który z licznymi obrażeniami ciała przewieziony został do szpitala.  
**ROZBOJE**  
• W Kielcach na skrzyżowaniu ulic Kopernika i Żródlowej nieznani sprawcy pobili Tadeusza K. oraz skradli dokumenty i zegarek elektroniczny.  
• W Kielcach na ul. Sienkiewicza przy skrzyżowaniu z ul. Bucza nieznani sprawcy po-

bili Jarosława N. (l. 28), mieszkańca Kielc, zabierając mu złotą obrączkę, zegarek oraz szaszetkę z dokumentami.  
• Również w Kielcach nad Sinią w okolicach osiedla Skarpa trzech nie ustaleni sprawcy przy użyciu gazu łzawiącego obrabowali nieatrakcyjnego Piotra i Rozalię W., zabierając im złote obrączki i pierścionek.  
• W Skarżysku przy ul. Przechodniej 8 dwaj zamaskowani mężczyźni pod pretekstem wręczenia pilnego telegramu zostali wpuszczeni do mieszkania przez Stanisława S. (l. 89), którą obezwładnili. Podczas pe-

## Główny Urząd Cel informuje

- Wizy do Austrii przejściowo?
- Kiedy bez wiz do Skandynawii?
- Polska granica z EWG
- Od 30 września do Grodna przez Kuźnice Białostockie

Już 9 października br. przyjeżdżąc do Warszawy delegacja austriackiego zarządu cel, która będzie chciała podpisać umowę o wzajemnej pomocy w sprawach celnych, m.in. ściągania należności finansowych z tytułu mandatów nakładanych przez austriackich celników na polskich niesfornych pseudoturystów. Główny Urząd Cel, przystając na propozycję rozmów polsko-austriackich postawił warunki, że wśród tematów wspólnych rozmów będzie omawiana również sprawa warunków przywrócenia ruchu bezwizowego między Polską a Austrią (w obie strony). Okazuje się bowiem, że to nagłe wprowadzenie wiz miało kontekst bardziej polityczny (walka przedwyborcza w Austrii) niż gospodarczy.

Tymczasem w wyniku interwencji władz polskich Austriacy zlikwidowali na swojej granicy specjalne przejścia dla samochodów z Polską rejestracją, a także tzw. czerwone przejścia na lotnisku. Polacy nie muszą już także podpisywać na granicy tzw. różowych papierów, w których zobowiązywali się, że na terenie Austrii nie będą handlowali, pracowali zarobkowo a także... prostytuowali się.

Podczas poniedziałkowej 17 bm. konferencji prasowej zorganizowanej w Głównym Urzędzie Cel poinformowano dziennikarzy o tym, iż prezes GUC Tomasz Bartoszewicz udaje się niebawem do Skandynawii, aby tam rozmawiać o zabezpieczeniach celnych dla ruchu dewizowego z Polską do Szwecji. Jeżeli dogadamy się, to być może już w niedługim czasie będziemy mogli jeździć do Szwecji bez obowiązku posiadania wizy.

Po tych nieco optymistycznych informacjach pora na gorsze. Od 4 października br. (zjednoczenie Niemiec) zostaną wprowadzone wizy wjazdowe do Berlina Zachodniego, ponieważ wizę trzeba będzie okazywać już na granicy polsko-niemieckiej. Sprawom stosunków między Polską a zjednoczonymi Niemcami poświęcone były czterostonne rozmowy, które w dniach 12 i 13 września br. odbyły się we Frankfurcie nad Odrą i w Berlinie. Uczestnikami tego spotkania byli przedstawiciele administracji celnej Polski, NRD, RFN, a także komisji wspólnot europejskich czyli organu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Skąd uczestnictwo przedstawicieli EWG w tych rozmowach? Z tej prostej przyczyny, iż począwszy od 4 października br. Polska będzie graniczyła z EWG i właśnie wspólnota gospodarcza postu-

luje, aby od 1992 roku przenieść na Polską granicę wschodnią operację tzw. odprawy przekazowej dla towarów np. made in ZSRR przeznaczonych na rynki wspólnoty europejskiej. Polscy celnicy kierowaliby konkretnie towary do konkretnych odbiorców w krajach EWG, przygotowując odpowiednią dokumentację celną. Oczywiście usługi te byłyby odpłatne. Mało tego, na koszt Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej zmodyfikowano by — przede wszystkim skomputeryzowano — polskie placówki celne na wschodniej granicy. W końcu października br. odbędą się w Warszawie szczegółowe rozmowy Polska — EWG poświęcone temu właśnie tematowi.

Wśród innych spraw poruszanych w czasie wrześniowych rozmów ustalono ze stroną niemiecką kolejność modernizacji polskich przejść granicznych na zachodniej granicy. Na pierwszy pian poszłoby przejście w Świecku (druga nitka mostu, więcej stanowisk odpraw celnych), które zostałoby gruntownie przebudowane do przyszłego sezonu turystycznego. W następnej kolejności uruchomiono by przejście graniczne (nowe) w Kostrzynie, a także zupełnie nowe przejście drogowe w Zgorzelcu (nowy most, obwodnica dla samochodów ciężarowych). Pozostałe przejścia graniczne na zachodniej granicy modernizowane byłyby w następnych latach.

I na koniec wróćmy jeszcze na moment na wschodnią granicę Rzeczypospolitej. Oto już 30 września br. otworzy swoje podwoje przejście graniczne drogowe w Kuźnicy Białostockiej (kierunek na Grodno), a w połowie października br. uruchomione zostaną przejścia graniczne w Hrebennem (z Warszawy do Lwowa krócej o 100 km) i Dorohusku. Do końca roku przybędzie łącznie sześć nowych przejść granicznych na wschodniej granicy Polski.

KRZYSZTOF ŻAK

## Nowa ekspozycja w Muzeum Narodowym w Kielcach

## Zginęli w Katyniu...

...pod takim tytułem została otwarta wczoraj wystawa w Muzeum Narodowym w Kielcach. Składa się na nią 120 plasz ze zdjęciami i fotokopiami, związanych głównie z tragedią rodziny z Małopolski. Ekspozycja, zorganizowana przez Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, była już prezentowana, m.in. w Moskwie, Toronto, a także w Warszawie, Łodzi i Wilnie.

W kieleckim muzeum przy placu Partyzantów wystawę będzie można oglądać do 15 października br. Obszerną relację z tej ekspozycji zamieścimy w najbliższym numerze Relaksu „Echa Dnia”.

(CMP)



# Najmłodszy mistrzowie kierownicy z KTM NOVI Kielce

Gdy się ma 10, 11 lub 12 lat i zdobywa się tytuł najlepszych w kraju, jest powód do radości i dumy. Taką właśnie radość przeżywali w niedzielę w Poznaniu najmłodszy karingowcy Kieleckiego Towarzystwa Motorowego NOVI i ich opiekunowie. Ekipa z Kielc w składzie: 10-letni Andrzejek Szymański, 11-letni Piotrek Graczyk, starsza o rok jego siostra, Ania Graczyk i 12-letni Damian Donder wywalczyła na poznańskim torze drużynowe mistrzostwo Polski w wyścigach karingowych w kategorii „MŁODZIK-02”. Bravo!

Były też sukcesy indywidualne. Andrzejek Szymański został pierwszym wicemistrzem kraju, ustępując tylko Markowi Rogalskiemu z Warszawy. Tytuł drugiego wicemistrza wywalczył Marcin Biernacki z Automobilklubu Kieleckiego, na czwartym miejscu w końcowej klasyfikacji mistrzostw Polski uplasował się Damian Donder, na piątym Ania Graczyk, a na siódmym jej brat, Piotr Graczyk.

Sukces ten, to efekt bardzo dobrej postawy młodzieży karingowców z KTM NOVI Kielce w całym sezonie, a potwierdzeniem ich umiejętności były wyniki, uzyskane podczas ostatniej eliminacji mistrzostw Polski na torze „Poznań” w

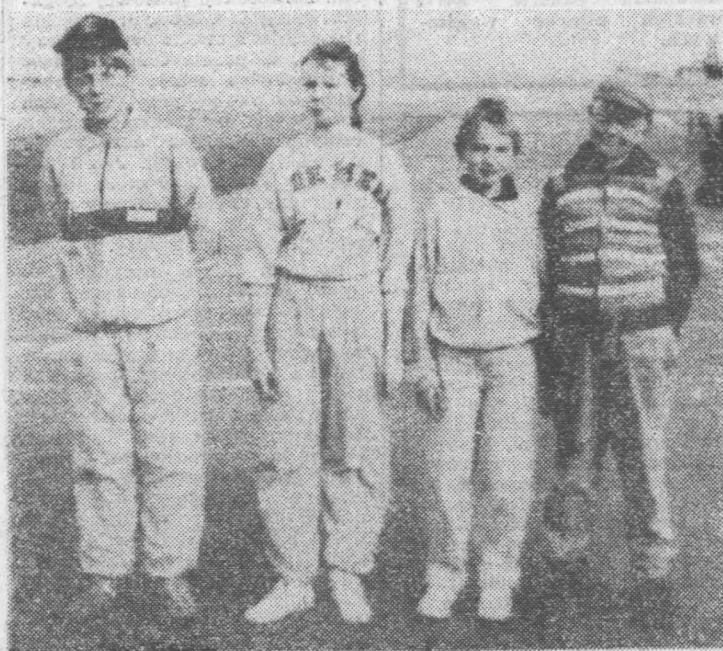
stolicy Wielkopolski. W niedzielnych wyścigach Andrzejek Szymański był drugi, za Markiem Rogalskim, Ania Graczyk czwarta, Damian Donder piąty, a Piotr Graczyk siódmy.

W wyższej szkole jazdy, a więc w wyścigach karingowych formuły „C”, które rozgrywane są w obsadzie międzynarodowej, 18-letni Marcin Majewski z KTM NOVI Kielce zdobył tytuł pierwszego wicemistrza Polski, ustępując jedynie Czechosłowakowi, Josefowi Zahradce. Nieco gorzej powiodło się Marcinowi w klasie wyścigowej, w której ukończył krajową rywalizację na dziewiątym miejscu.

(ap)

Najmłodszy mistrzowie kierownicy, czyli (od lewej): Damian Donder, Ania Graczyk, Andrzejek Szymański i Piotrek Graczyk.

Fot. A. Piekarski



## Dziś zapadnie decyzja...

„Jeśli nie wygramy, nasze wnioski zgłoszą kandydaturę Aten dopiero za 100 lat, do igrzysk roku 2096...” Przez cały tydzień członkowie MKOl. zdanie to powtarzały w Tokio szef Greckiego Komitetu Olimpijskiego, Spyros Metaxas. Ale po kilku dniach gdy Grecy zorientowali się, jak mocne jest reformatorskie skrzydło w MKOl. sprzyjające raczej Atlancie i Melbourne, kampania ta stała się nieco bardziej dyskretna. To co kilka lat temu wydawało się nieprawdopodobne — zwycięstwo innego miasta niż Ateny — dziś jest całkiem możliwe. Na dzień przed głosowaniem trudno powiedzieć co zwycięży — olimpijskie tradycje, czy też wyższy poziom telekomunikacji, lepiej rozwinięta infrastruktura i po prostu bogactwo zaoceanicznych kandydatów.

Jakby nie zważając na te rozterki, Ateny przygotowują się już do wielkiego święta, jakie niewątpliwie w stolicy Grecji będzie miało miejsce w razie zwycięstwa. Na ulicach miasta rozstawiane są głośnie, na głównych placach świecą kolorowe lampy. Na starym, olimpijskim stadionie z roku 1896 ustawiony został wielki telewizyjny ekran. Będzie można tu oglądać bezpośrednią transmisję tokijskiego głosowania.

Świąteczny nastrój psuje trochę strajk kierowców miejskich autobusów i kolejarzy oraz coraz wyższe koszty elektryczności. Niektóre greckie centrale związkowe są przeciwnie i grzyskom, nawołują nawet do generalnego strajku. Premier Grecji, Constantinos Mitsotakis przed odjazdem do Tokio apelował o niezakłócanie świątecznego nastroju w tych ważnych dniach, ale jego prośba odniosła mały skutek.

Mieszkańcy greckiej stolicy będą dziś z niecierpliwością oczekiwali wieści z Tokio. Wszysko rozstrzygnie się w godzinach popołudniowych. A później na ulicach będzie fiesta lub smutek.

(PAP)



Na zdjęciu obok: trzech najlepszych kolarzy zakończonego w sobotę, w Kielcach, 47 Tour de Pologne. Od lewej: zdobywca drugiej lokaty, Grigorij Iszczenko z Ukrainy, zwycięzca wyścigu, Mieczysław Karłowicz z JZS Jelcz Olawa i Tomasz Brożyna z Wimar Korony Kielce, który zajął trzecie miejsce.

Fot. A. PIEKARSKI

## Czy wiecie, że...

• Jean-Pierre Papin z Olympique Marsylia jest znów najsukuteczniejszym strzelcem w ligowych rozgrywkach Francji. W dziewięciu meczach zdobył dla swej drużyny siedem bramek!

• Rywal Zaglebia Lubin w Pucharze UEFA, piłkarze włoskiej Bologny w ostatnim meczu ligowym przegrali w Mediolanie z Interem 0:1. Goście stracili bramkę na 20 sekund przed zakończeniem pojedynku, a autorem gola dla gospodarzy był Bianchi, który wykorzystał dokładne podanie zachodniopolskiego zawodnika, Brehmego.

• Grający w FC Koeln Andrzej Rudy strzelił zwycięską bramkę dla swego klubu w ligowym spotkaniu z HSV. Drużyna z Kolonii pokonała gości 1:0, w zespole którym występowali między innymi Jan Furtok i Waldemar Matysik.

• Świetną formą zaimponował napastnik Liverpoolu, Peter Beardsley. Reprezentant Anglii strzelił trzy gole w zwycięskim meczu Liverpoolu z Manchesterem United (końcowy wynik spotkania 4:0). Liverpool jest liderem ligi angielskiej.

• Trzy gole ma już na swym koncie grający w hiszpańskiej Pampelunie Jan Urban. Tyle samo bramek strzelił dotychczas w rozgrywkach ligi hiszpańskiej Bulgar, Christo Stoičkow z Barcelony oraz Jose Mel z Realu Betis Sewilla. Słynny snajper, Meksykanin Hugo Sanchez z Realu Madryt zdobył dotychczas w rozgrywkach ligowych dwa gole.

opr. (ap)

## SPORT

### Ile zarabiają mistrzowie MUNDIALU '90?

O piłkarzach i ich trenerach fama głosi, że zarabiają więcej niż ministrowie, a nawet premierzy. „Kicker” nie robi tajemnicy z wysokości kontraktów nowo kreowanych piłkarskich mistrzów świata:

• Bodo Illgner (FC Koeln) — rocznie 500 tys. niemieckich marek brutto, plus premie. Ciekawostka — otrzymuje mniejszą

gażę niż jego zmiennik Aumann.

• Klaus Augenthaler (Bayern Monachium) — 500 tys. marek brutto plus ekstra premia roczna za sześciomiesięczny sezon 230 tys. marek.

• Andreas Brehme (Inter Mediolan) — milion marek na reke.

• Thomas Berthold (AS Roma) — 350 tys. marek na czysto plus premia za zdobycie złotego medalu mistrzostw świata (od włoskiego pracodawcy).

• Juergen Klinsmann (Inter Mediolan) — zmieniając barwy klubowe otrzymał na reke 3 miliony marek. Jego roczne dochody to 300 tys. marek na czysto.

• Pierre Littbarski (FC Koeln) — 600 tys. marek plus premia. Stracił aż 400 tys. marek na przejściu z klubu paryskiego.

• Lothar Matthaeus (Inter Mediolan) — na czysto rocznie bierze od klubu 2.430.000 marek ale jeszcze dodatkowo „motywują” go firmy Puma i Ferrero.

• Olaf Thon (Bayern Monachium) — oprócz pieniędzy za reklamę od firmy Hipp dostaje od Bayernu rocznie 800 tys. marek na reke.

• Rudolf Voeller (AS Roma) — rocznie inkasuje 1.610.000 marek na czysto.

## Na marginesie

### Strategom ku przestrodze...

Niedawno dziennikarz sportowy „Słowa Ludu” pisząc o chuligańskich wybrzydzeniach, na meczu, udzielił surowej reprymendy organizatorom, ale głównie policjantom. Fachowo oceniając, co było źle, wskazał jednocześnie, gdzie w przyszłości powinni stać policjanci i jak mają działać. Dziennikarz — strateg aż kłapał wiedzą w tej materii i było wprost oczywiste, że szef policji powinien w te pędy udać się do działu sportowego „Słowa Ludu”, gdzie udzieliłoby mu cenny rad i ewentualnie zatwierdził plan operacyjny na przyszłe igrzyska.

Mój kuzyn, który przed wojną był policjantem w małym miasteczku, opowiadał mi kiedyś, że ten grajdołek był wyjątkowo „sportowiony” i ciągle działy się tam jakieś imprezy, biegi i wyścigi kolarskie. Casy ciężar ich orga-

nizacji spoczywał wyłącznie na klubach i działaczach, a na imprezę przychodził jeden, góra dwóch policjantów, którzy stali sobie grzecznie z boku (regulamin zabraniał bowiem „granatowym” pospolicznościom się z gawiedzią!) i obserwowali czy wszystko gra. Gdyby jednak doszło do bagażu, lub — Boże nie daj! — zakłócenia porządku publicznego, organizatorzy następnej imprezy mieli z głowy, gdyż policja na nią nie rezygnowała. Uważano bowiem, że imprezy gdzieś daleko do eskalacji chamskiej i zdziwienia obywateli, nie ma-

ją nie wspólnego ze sportem i rozwijaniem zdrowego ducha narodu, dla tego więc dobra należały do nich nie dopuszczać. Ale po wojnie, w s.c.j. liżmie, dla działaczy sportowych nadeszły słodkie czasy, wystarczyło bowiem zagwizdać i już pędziły plutony milicji, aby „obstawić” byle imprezę a jej komitet organizacyjny obradował, głównie w kółkach, o „obstawie” w świetle spójnej i ładnej miasta wstąpił na oki, a milicjanci kłękli, gdy całą ich kompanię wysłano do miejskiego parku,

gdzie dzieci ścigały się na rowerkach.

Porządek być musi i nie jestem przeciwny obecności policji, na większych zawodach, bo tak jest na całym świecie, ale czas najwyższy, żeby każdy robił to, co do niego należy, może więc dziennikarze sportowi swoje strategiczno-operacyjne zapędy także skierują we właściwym kierunku, a policja niech chroni nas przed bandziorami i ich mywaczami, zamiast ścigać się z głupkiem wbiegającym na boisko to z flagą, to z balonem...

RYSZARD PUCH